

WYDANIE 4

ZPO W WĄCHOCKU



Gadu-Gadu.com

**HASIO PRZEWODNIE NUMERU-
NASZE TALENTY LITERACKIE!**



ROK SZKOLNY 2021/2022

Witaj szkoło!



Rok szkolny 2021/2022 zaczęliśmy wreszcie „stacjonarnie”. Radośni i oby-jak najdłużej –zdrowi!

Dlatego naszą gazetkę też zaczynamy na wesoło...

*Hokus pokus...

czary mary...

NIE MA SZKOŁY

- SAŻ WAGARY!!!

*Podpowiadacz klasowy

Raz znalazł się w biedzie:

Zapomniał przy tablicy

Sobie podpowiedzieć.

*Szkoła jest jak posterunek,

ciągle cię pytają, a ty nic nie wiesz...

*Ma na lekcji tyle wiedzy,

Ile szepną mu koledzy.

*Nie pomogą adidas, y,

Aby z klasy przejść do klasy.

*Szkoła -

Punkt usługowy

Meblowania głowy.



*Lubię szkołę, lecz ten problem

Zawsze działa mi na nerwy:

Wszystkie lekcje są za długie, a za krótkie wszystkie przerwy.

*Kiedy spóźniam się do szkoły,

Każą mi się wstydzić,

A że pierwszy wciąż wychodzę, tego nikt nie widzi.

*W szkole najbardziej lubię przerwę, bo na niej lufy nie oberwę.



*To nieprawda, że milczenie

W szkole bywa złotem,

Bo gdy milczę zapytany, łapię dwóję potem.

*Mistrz drzemania

- W drzemaniu doszedł do perfekcji, zwłaszcza na lekcji.



** Teraz też szkoła, ale zupełnie inaczej,*
czyli opowiadanie Natalii Mamcarz z kl.8



Dzisiaj do mojej szkoły ma przyjechać specjalny gość. Ma nas przestrzec przed konsekwencjami podejmowania pochopnych decyzji. Nikt z nas nie wie, kto to może być... Jestem bardzo ciekawa, co to za osoba. Pani powiedziała, że znamy tę postać, ale nawet nie wspomniała czy to kobieta czy mężczyzna. Lubię być przygotowana na takie spotkania, ponieważ wiem, jakie zadać pytania lub odnieść się do danej wypowiedzi.

Spotkanie ma się odbyć na lekcji wychowawczej, jest tylko dla naszej klasy.

Zostało tylko 5 minut do dzwonka. Nikt jeszcze nie przyszedł, co mnie nie cieszy, bo chciałam mieć chwilę na „pogadanie” z gościem. Stoimy wszyscy na korytarzu i czekamy na naszą panią... Każdy cieszy się tym dniem, cały czas o tym mówimy. Nawet mamy mały prezent...

- Dzień dobry, kochani! Niestety nasz gość się trochę spóźni-powiedziała pani, otwierając drzwi do Sali. Weszliśmy do środka. Na środku sali stało krzesło. Było już 7 minut po dzwonku i powoli traciłam wiarę w to, że spotkanie dojdzie do skutku.

-Dzień dobry, przepraszam was za moje spóźnienie- powiedziała wreszcie, wchodząc młoda kobieta. Wyglądała bardzo ładnie. Miała bladą cerę, a jej ciemne włosy opadały na jej plecy.

- Dzień dobry!- krzyknęła cała klasa. Kobieta usiadła na przygotowanym dla nie krześle.

-Nazywam się Balladyna, przyjechałam tu opowiedzieć wam moją historię. Możecie wyciągnąć z niej własne wnioski- rzekła poprawiając swoją czarną długą sukienkę.

-Codziennie podejmujemy różne decyzje. Niektórych żałujemy, niektórych nie. Tak samo było ze mną. Jak wiecie, pochodzę z biednej rodziny... Wstydziałam się tego, wstydziałam się mojej matki...

-Pewnego dnia, jak pewnie pamiętacie, zabiłam swoją siostrę....- zrobiła przerwę, mając łzy w oczach- To była szybka decyzja, sama nie wiedziałam kiedy i jak. Po prostu to zrobiłam... Wiedziałam, że inaczej to ona zdobędzie władzę, której ja tak pragnęłam... Zrobiłam to pod wpływem silnych emocji... Ona zawsze była tą rozsądniejszą!- aż krzyknęła, kończąc wyraźnie wstrząśnięta.

Było mi bardzo żal Balladyny. Mimo że zabiła swoją siostrę, tak bardzo tego żałowała.

-Widzicie więc... Nigdy nie podejmujcie decyzji pochopnie, w gniewie, pod wpływem emocji. Bo skończycie jak ja. Nigdy nie sądziłam, że będę tu siedzieć i opowiadać wam moją straszną historię- dokończyła.

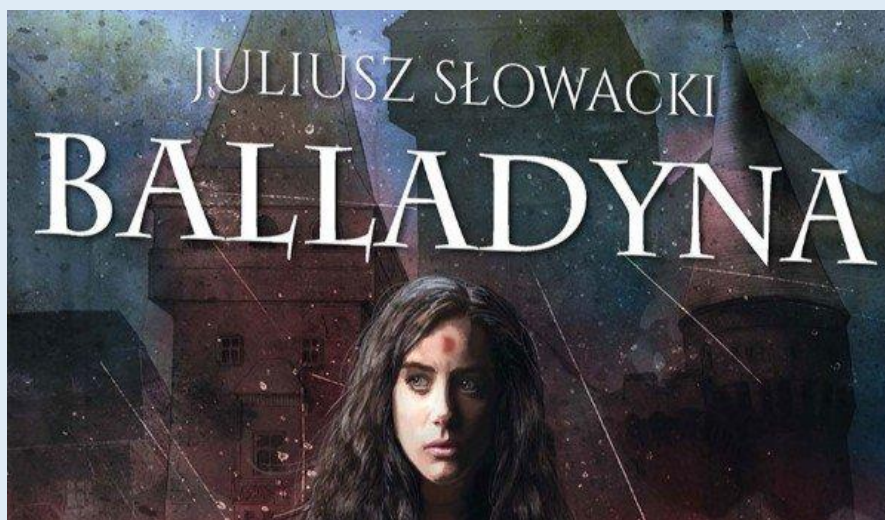
Kobieta wstała, otrzepując swoją sukienkę. Poprawiła włosy i wyszła do toalety. Widać, że było jej ciężko o tym mówić, więc zrezygnowałam z zadawania pytań. Wstałam i wyjęłam z szafy prezent przygotowany dla gościa. Był to złoty wisiorek czarnym diamentem w środku i oczywiście kartka z podziękowaniem za wizytę i lekcje życia...

(...) Minęło już kilka dni od spotkania. Podobno Balladyna ciągle nosi wisiorek, jaki od nas dostała. Ja przemyślałam kilka rzeczy... Razem z całą klasą chcemy udać się na grób Aliny i odwiedzić Balladynę. Zresztą odwiedzin sama nam zaproponowała.

Po spotkaniu w szkole zrobiłam sobie z nią zdjęcie i sama chwilę porozmawiałam.

Wizyta Balladyny dała nam wiele do myślenia, co niektórym na pewno wyszło na dobre.

Na kolejne spotkanie z kobietą planuję dać jej coś tylko od siebie. Chcę kupić jej sukienkę, oczywiście czarną, bo Balladyna nadal nosi żałobę...



JAK SZKOŁA- TO NAUCZYCIELE! 14 PAŹDZIERNIKA



**ZA TWE SPOJRZENIE, SMUTNE, STROSKANE
DŁONIE W BEZRUCHU GDZIEŚ ZATRZYMANE,
GDY KROPLA ŻALU.**

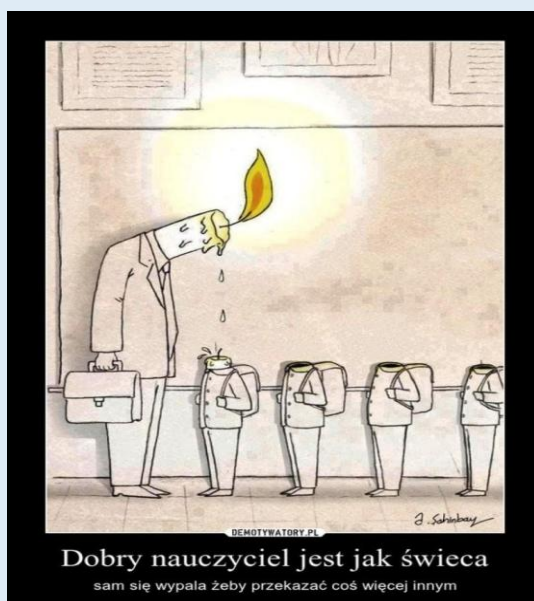
ZA ŁZĘ TĘ JAWNĄ, CO Z OCZU SPŁYWA

I TĘ UKRYTĄ, KTÓRYCH PRZYBYWA

I ZA TĘ, KTÓRA WYBIEGŁA Z KLASY

BO SIŁ ZABRAKŁO BY WYTRWAĆ DŁUŻEJ.

I ZA TĘ, KTÓRA SIĘ ZNOWU POWTÓRZY, PRZEPRASZAMY !





**ZA TO, ŻE JEDNAK I ŻE POMIMO
ZA TO, ŻE Z SERCEM, ZA TO ŻE Z NAMI
ZA DNI ZDOBIONE SZCZĘŚCIA CHWILAMI
ZA TĘ CIERPLIWOŚĆ Z DUSZĄ ROZDARTĄ
I ZA TĘ WIARĘ, ŻE JEDNAK WARTO
DZIĘKUJEMY!**



Prawdziwy sukces nauczyciela

gdy uczeń siedzi na jego lekcji bo chce, a nie bo musi

DZIĘKUJEMY ZA CIERPLIWOŚĆ DO NAS I DYSTANS DO SIEBIE!

A tuż przed Świętami Bożego Narodzenia-



znowu nauczanie zdalne....

W związku z rosnącą liczbą potwierdzonych zakażeń COVID-19 rząd wprowadza zmiany w wytycznych dotyczących bezpieczeństwa sanitarnego. Od 20 grudnia 2021 r. do 9 stycznia 2022 r. wszyscy uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych będą uczyć się zdalnie. Teams Microsoft czeka na człowieka...

Boże Narodzenie, wkrótce ferie!



Boże Narodzenie to jedno z piękniejszych świąt w roku. Kochają je wszyscy bez względu na wiek, bo jest pełne magii i ma wyjątkową atmosferę. W innych krajach jednak celebracja tego wydarzenia wyglądać może nieco inaczej.

Święta Bożego Narodzenia, Narodzenie Pańskie - w tradycji chrześcijańskiej - święto upamiętniające narodziny Jezusa Chrystusa. Jest to stała uroczystość liturgiczna przypadająca na 25 grudnia. Boże Narodzenie poprzedzone jest okresem trzytygodniowego oczekiwania (dokładnie czterech niedziel), zwanego adwentem. W Kościele katolickim jest to święto nakazane.

W Kościołach, które nadal celebrują liturgię według kalendarza juliańskiego (tzw. Kościoły wschodnie, głównie Cerkiew greckokatolicka i Kościół prawosławny), Boże Narodzenie przypada na 25 grudnia kalendarza juliańskiego, tzn. obecnie 7 stycznia kalendarza gregoriańskiego.

Większość symboli Bożego Narodzenia ma swoje źródło w wierzeniach pogańskich. Choinka od wieków była podczas przeróżnych świąt obwieszana świecidełkami. Ostrokrzew służył Gestom do obłaskawiania chochlików, a jemiola do praktyk okultystycznych. Również wyznawcy Mitry i osoby obchodzące rzymskie Saturnalia obdarowywały się prezentami.

Katolicyzm, prawosławie i protestantyzm (anglikanizm, luteranizm) to różne gałęzie tej samej religii chrześcijańskiej. W każdym wyznaniu Boże Narodzenie obchodzi się trochę inaczej niż w rzymskim katolicyzmie, który w Polsce jest najbardziej rozpowszechniony.



Ciekawostek na temat Bożego Narodzenia można wiele wymieniać. Niewiele osób wie, że kolędę „Cicha noc” przetłumaczono aż na 300 języków i dialektów, a zwyczaj dekorowania choinki zapoczątkowały ludy germańskie. Pierwszą szopkę bożonarodzeniową stworzył św. Franciszek z Asyżu. Miała walor edukacyjny, bo dzięki niej zakonnik opowiadał ludziom historię tych niezwykłych świąt i łatwiej było zrozumieć słuchaczom istotę Bożego Narodzenia.

Kolejną ciekawostką na temat świąt jest to, że najwyższą naturalną choinką była 67-metrowa daglezja, ustawiona w 1950 roku w Centrum Handlowym Northgate w Seattle, z kolei najwyższym sztucznym drzewkiem była ta licząca 73 metry i ustawiona w stolicy Sri Lanki w 2016 roku.

Najpopularniejszy renifer Rudolf Czerwonocesy narodził się w 1939 roku. Stworzył go na potrzeby książki Robert L. May. Z kolei pierwsza kartka świąteczna, którą zapoczątkowano tradycję wysyłania do bliskich bożonarodzeniowych pocztówek, powstała w 1843 roku. Stworzył ją brytyjski ilustrator John Calcott Horsley.



Rok Stanisława Lema-
konkurs literacki –I LO im. Tadeusza Kościuszki
w Starachowicach



Pierwszy Udany Robot



Verken był dosyć... nietypowym konstruktorem. Niedawno kończył trzydziesty ósmy rok życia i nadal nie mógł znaleźć stałego zajęcia. A to raz, kilka wiosen wcześniej, został nadzorcą przy budowie linii metra pomiędzy dwoma najważniejszymi miastami portowymi na wybrzeżu kraju, a to kiedyś pracował jako konstruktor małych maszyn kosmicznych, a któregoś razu nawet był sklepowym. Jednak z każdej pracy był szybko wyrzucany.

Pewnego dnia, by skrócić trasę metra, kazał wykopać tunel w linii prostej, co poskutkowało wyciekiem ropy naftowej z rurociągu. Został wtedy pozwany przez Państwową Spółkę Ciepłarnianą, przez co dostał wyrok w zawieszeniu i olbrzymią grzywnę, której jakimś cudem udało mu się uniknąć. Miewał podobne pomysły dosyć często, z tego powodu miejscowi pracodawcy obawiali się go zatrudniać.

Verken mieszkał w dosyć niewielkiej kwaterze na pierwszym piętrze starej kamienicy. Doświadczony konstruktor był niejako zmuszony tam zamieszkać z powodu swojej sytuacji finansowej. Nie posiadał stałych przychodów, przez co niedługo tylko cud mógł go uchronić przed bankructwem.

Verken w swojej niewielkiej pracowni konstruował często niewielkie maszyny, jednakże żadna z nich nie okazała się jeszcze udana. Konstruktor właśnie kończył budować robota - Mrówkę, gdy usłyszał pukanie. Wkręcał właśnie ostatnią śrubkę do swego robota. Już prawie ją wkręcił, gdy jego dziełu rozerwał się korpus i wszystkie wewnętrzne mechanizmy upadły z hukiem na ziemię. Verken tylko cisnął ze złością swoim elektrycznym śrubokrętem w kąt.

Kolejny jego wynalazek okazał się niewypałem... W tej chwili drzwi rozwarły się z łoskotem i do mieszkania konstruktora wszedł jego najlepszy przyjaciel, także konstruktor, Andin. Naukowiec często irytował Verkena swoją lekkoduszną naturą i ciekawością. Ale tym razem przesadził! Niemal zniszczył drzwi do mieszkania Verkena! Konstruktor nie wytrzymał i wzburzony krzyknął co sił w płucach na przyjaciela:

- Czy ty wiesz, ile te drzwi kosztują? Chcesz, żebym stracił mieszkanie? Żebym stracił dach nad głową!
- Spokojnie, zawsze będziesz mógł zamieszkać u mnie, stary nerwusie - powiedział rozbawiony tą sytuacją Andin. Mimo, iż był tylko trzy lata młodszy od Verkena, to zachowywał się jak nastolatek.
- Ech... ty nigdy nie dorośniesz, prawda? - spytał zrezygnowany Verken.
- Na pewno później niż ty, stary. Zachowujesz się jakby już nie było w tobie ni odrobiny szaleństwa.
- Dobra, zmieńmy temat. Czego chcesz? - powiedział Verken.
- Rutyna cię dotknęła, przyjacielu. Chciałem sprawdzić, czy czegoś nie budujesz.

Verken wskazał ręką szczątki robota - mrówki. Andin pokiwał ze zrozumieniem głową.

- Kiedyś ci się uda, zobaczysz.

Andin, mimo, iż chodził z głową w chmurach, to często wspierał swojego przyjaciela. Obaj byli konstruktorami, których jedyne dzieła stanowiły niewypały. Jednakże Andin, mimo swoich niepowodzeń, nie poddawał się i cały czas budował kolejne maszyny, który raz po raz ulegały samozniszczeniu dzięki własnym wadom konstrukcyjnym. Natomiast Verken miewał dosyć często chwilę zwątpienia. Już niejednokrotnie drugi konstruktor musiał go wspierać w momentach, gdy ten tracił wiarę w to, co robi. Nagle Verkena olśniło. Mogli przecież wspólnie wybudować jakąś maszynę! Wtedy mogłoby im się udać!

- Co myślisz o tym, by połączyć siły, przyjacielu? - zaproponował z widocznym entuzjazmem Verken.
- No, i to rozumiem! Wróciła ci dawna radość z życia! - powiedział zadowolony z nowo odkrytego przez siebie faktu Andin - To co proponujesz?

Po szybkim omówieniu szczegółów obaj konstruktorzy wzięli się do pracy. Zarówno jeden, jak i drugi marzył o swoim pierwszym udanym wynalazku. Pracowali tak przez kilka kolejnych dni, z przerwami tylko na podstawowe potrzeby. Ich praca wreszcie dobiegła końca. Maszyna nie była nazbyt duża, jednakże bardzo przydatna. Był to wielofunkcyjny minirobot. Miał on kształt niewielkiego pajęczaka ze skorupą, niby żółwią. Poruszał się na sześciu krótkich, acz silnych i zręcznych kończynach. Jego głowę stanowiła niewielka, popielata kulka. Na niej znajdowało się jedno, duże laserowe oko oraz otwór głośnika, dzięki któremu mógł się porozumiewać. Mimo małej postury, dysponował wysoko rozwiniętą sztuczną inteligencją. Mógł on się także łatwo wtopić w tłum - po wciśnięciu odpowiedniego przycisku znajdującego się na jego brzuchu zmieniał się w niewielki medalion z wykutymi na jego przedniej stronie inicjałami obu konstruktorów, którzy go stworzyli.

- Sprawdźmy, czy zadziała. - powiedział dosyć normalnym tonem Verken.
- Trochę więcej optymizmu, stary druhu. - powiedział uradowany Andin - Nareszcie nam się udało!
- Nie chwał dnia przed zachodem słońca, przyjacielu.

- A ty nie przynudzaj. Odpalamy to ustrojstwo?
- Czyń honory. - powiedział Verken, nieco rozśmieszony postawą towarzysza.

Andin uruchomił szybkim ruchem maszynę. Przez chwilę robot zaczął działać, z jego oka wydostał się piękny, laserowy blask, a w następnej chwili zacharczał i zgasł. Gdy obu konstruktorów spuściło już głowy ze smutkiem, maszyna znowu ruszyła. Verken i Andin wstrzymywali swój entuzjazm, póki robot nie przemówił...

- Witam, w czym mogę panom pomóc?

W jednej chwili z konstruktorów wystrzeliła cała radość i euforia. Rzucili się na siebie i zaczęli sobie nawzajem gratulować.

- Czy mogę wiedzieć, co wywołało u panów taki entuzjazm?

Konstruktorzy zamilkli. Zaczęli się w jednej chwili zachowywać jak małpy w zoo, które cieszą się z byle drobiazgu. Ale to nie był drobiazg! Im udało się wreszcie stworzyć maszynę, która była w pełni sprawna! Jednakże postanowili stłumić resztę emocji w sobie i zaczęli testować robota.

- Dobrze, a więc moja droga maszyno, proszę, pokrój tamte trzy marchewki! - przemówił Verken.

W kilka następnych sekund robot wykonał polecenie.

- Byle automat jest ci wstanie pokroić kilka marchewek, Verkenie. - powiedział zażenowany Andin - Niech zrobi coś trudniejszego, na przykład... maszyno, mogłabyś ułożyć dokładną makietę tej kamienicy z tamtego! - wskazał na papierowy arkusz.
- Andinie, proszę, nie przeszarżuj! - powiedział zmartwiony Verken.
- Da radę, przyjacielu, musi dać. - oznajmił Andin - W końcu to nasze wspólne dzieło!

Maszyna zaskwierczała, podskoczyła i zaczęła brać się do pracy. Wyszło jej całkiem nieźle. Uwzględniła wszystkie szczegóły.

- No proszę, a nie mówiłem! - oznajmił rozradowany konstruktor - A teraz, maszyno, zrób kopię całego miasta z dostępnych ci, dowolnych środków!

Robot w jednej chwili rozpoczął pracę. Zaczął wciągać do siebie wszystkie przedmioty znajdujące się w mieszkaniu Verkena i następnie je wyrzucał. Wyglądały jakby we wnętrzu robota zostały zniszczone i połączone w całość od nowa. Konstruktorzy byli przerażeni.

- Przecież cię ostrzegąłem, żebyś nie szarżował! - krzyknął Verken.
- Wybacz, przyjacielu, nie spodziewałem się tego...
- Roboty są jak dziny z bajek dla dzieci. Jeśli im nie sprecyzujesz, czego chcesz, mogą to odebrać na różny sposób. - rzekł Verken. Dopiero w tym momencie przyszła mu do głowy ta zależność.
- To jak chcesz go powstrzymać? - spytał przerażony Andin. W mieszkaniu nie było już prawie nieprzerobionych rzeczy. Niedługo przyjdzie kolej na nich samych...
- Posłuchaj, jego główną wadą jest to, że próżno w nim szukać części, która by go całkowicie zatrzymała. Jediną usterką tego robota jest to, że gdy przeciążą mu się obwody, cały się spali!
- I nie naprawiłeś u niego tej wady? - spytał zażenowany Andin.
- Nie wiedziałem jak.

W jednej chwili dostrzegli lodówkę. Robot jeszcze do niej nie doszedł. Verken jak najszybciej wyjął lód z zamrażalnika i razem z przyjacielem zaczął rzucać nim w swoje dzieło. Robot po kilku minutach stałego obrywania kostkami lodu stanął w płomieniach. Verken i Andin wreszcie mogli odetchnąć.

- Dzisiaj nie staniemy się bogaczami, przyjacielu. - powiedział Verken – Myślałeś może o zbudowaniu jakiegoś bezpieczniejszego robota w przyszłości?
- Tak, rozważałem to - rzekł Andin - Może zdalnie sterowany robot - Arsenal? Armia powinna się skusić.

Po tej propozycji obaj przyjaciele wybuchli śmiechem. Tak oto zakończyła się historia pierwszego udanego robota Verkena i Andina. Robota, który prawie zniszczył miasto.

Ale czy był to rzeczywiście udany robot?

Jakub Sowa-kl.7b- II miejsce w konkursie



W głębinach nieba

Stoję pośrodku lasu. Przez drzewa prześwituje rozgwieżdżone niebo. Ciemne i mroczne, a jednak piękne. Piękne, bo takie tajemnicze. Patrzę w górę i zastanawiam się, co kryje wszechświat, dlaczego niebo nie jest czarne, przecież jest noc. Fiolet, czerwień, biel to zupełnie nie pasuje do mojego wyobrażenia o nocy.

Podchodzę bliżej i patrzę jak gwiazdy świecą w ciemnej tafli jeziora. Odbijają się od wody i błyszczą jeszcze mocniej. Podchodzę bliżej, zaglądam coraz bardziej i z zapartym tchem przenikam spokojną i zimną jak lód, cienką warstwę wody. Nie mogę uwierzyć w to, co widzę. Niebo znajduje się na dole, a nie na górze jak wszyscy myśleli. Złudzenie czy prawda? Czy prawdą jest to, że niebo znajduje się pod wodą?

Próbuję przebić się przez gęstą niebieską maź. Kiedy wreszcie mi się to udaje, widzę gwiazdy. Nie mogę w to uwierzyć, chcę ich dotknąć, ale blask oślepią mi oczy. Po chwili rezygnuję, ale idę dalej. Jest tak jasno jakby to był dzień a nie noc. Słyszę gwar jakichś rozmowy i

Pewnie nikt mi nie uwierzy, co zobaczyłam, więc nie będę na razie zdradzać tajemnicy. Cichutko przykucnęłam przy Cyberskałe i patrzyłam oniemiała na wszechświat, na galaktyki,

chmury pyłu i nieznanne mi istoty. No dobrze już nie wytrzymam, nie zatrzymam tego, co oglądałam tylko dla siebie. Muszę o tym komuś wreszcie opowiedzieć.

W gwiazdnym pałacu na cybertronie rozkazy wydaje Gwiazdosyrenka. Świetliste promienie to jej włosy, a kosmiczne ryby to służba, która bez mrugnięcia okiem spełnia rozkazy nieziemskiej królowej.

Znalazłam się w innej galaktyce, na innej planecie w podwodnej krainie Akłalandii. Nagle podpływa do mnie Rekinorobot i chwyta mnie za rękę. Cieszę się trochę, że nie jestem teraz na prawdziwym morzu, bo już pewnie tej ręki bym nie miała. Idę posłusznie i nic nie mówię. Dostaję torbę i wchodzę do jakiejś kabiny. Wyciągam zielono-białe ubranie i zakładam je na siebie. Nagle pojawia się rybi ogon, naprawdę zamiast nóg mam płetwy. Wychodzę na zewnątrz i już nie czuję się obco. Wyglądam jak reszta. Mutoryb zaprasza mnie do stołu i witam się z Gwiazdosyrenką. Królowa jest miła, choć widzę, że bardzo smutna. Mutoryb podaje mi do picia gwiazdny pyłek, jest pyszny, słodki i lepki. Trochę przypomina miód. Potem dostaję niebieską sałatkę z glonów, bardzo mi smakuje. Zmęczona zasypiam na puchowej chmurce. Robi się miło i mięciutko. Fale lekko ją kołyszą. Jest tak przyjemnie, że najchętniej zostałabym tu na zawsze.

Nagle słychać straszliwy huk. Cały ten uśpiony spokojny świat staje na równe nogi. Gwiazdy bledną, woda staje się brudna i szara. Boże jak się boję, spadam z chmurki i stoję oniemiała. Coś zakłóciło ten spokój i harmonię. Roborekin z grupą astrorybek płyną z prędkością światła w głąb wody. Po paru minutach wracają, krzycząc z rozpacz. Całe stado delfinoplanetników nie żyje, do tego kometniki i marsomeduzy. Nic z nich nie zostało!

Smutek zapanował w Akłalandii. Ucichł gwar i rozmowy. W pałacu trwała narada. Płetwoplan powiedział mi, co się stało. Pod osłoną nocy ludzie wyrzucili do wody elektrośmieci, mnóstwo żelastwa i zużytych baterii. Kolejny zrzut nieczystości spowodował, że podwodne królestwo znów się skurczyło, już brakuje jego połowy. Znów ginęli podwodni mieszkańcy. Królowa Gwiazdosyrena wydała rozkaz. Idziemy na wojnę z ludźmi! Chwyć słońce i gorącym żelazem rozgrzała je do czerwoności! Na ziemi zapanowały straszne upały, topniały lodowce, ludzie umierali z przegrzania. Gwiazdosyrena kazała kopać podziemne tunele, do których w specjalnych zbiornikach przewożono wodę z mórz i oceanów. Na ziemi zaczęło brakować wody, ludzie umierali z pragnienia. Wielka asteroida, którą królowa wysłała z nieba, zaczęła zbliżać się ku ziemi. Akłastfory postanowiły zniszczyć ziemię i jej mieszkańców...

Gorączkowo zastanawiałam się, co mam zrobić. Przecież na powierzchni zostawiłam swoją siostrę i rodziców. Pomyślałam, czy nie wyjść na powierzchnię i próbować przekonać ludzi, żeby nie niszczyli i nie zanieczyszczali wszechświata. Nie to bez sensu, przecież i tak mnie nikt nie posłucha. A ludzie goniący za pieniędzmi nie przestaną produkować śmieci. Nagle wpadł mi do głowy pewien pomysł. Popłynęłam po Roborekina i razem udaliśmy się do podwodnej jaskini, tam mieszkał pewien żelazny starzec. Poprosiłam go o skonstruowanie „maszyny życzeń.” Wyciągnął żelazny rybomłot, kilka elektrośrubek, i dużą czerwoną elektrowiertarkę. Kręcił, przybijał, krzyczał i wiercił. Po kilku minutach powstała „maszyna życzeń”.

Weszłam do środka i poprosiłam o spełnienie mojego. Na każdej gwiazdce, która ukazywała się na niebie, pojawiał się obraz niszczonej przez ludzi galaktyki. Na jednej nieżywe ryby, bo zanieczyszczono wodę, na drugiej obumarłe drzewa z powodu zatrutego powietrza, na kolejnej wyschnięte koryta rzek, bo ludzie nie szanowali wody. Zawsze, kiedy zapadał zmrok, ludzie patrzyli w niebo i widzieli jak świat przestaje istnieć. Przeraziło ich to. Wreszcie zrozumieli, że niszcząc wszechświat, zniszczą samych siebie. Na dymiące kominy zakładali filtry, zaczęli chronić zagrożone gatunki roślin i zwierząt, segregowali śmieci, oszczędzali wodę. Poprosiłam też „maszynę życzeń”, aby w gwiazdach, które znajdowały się w jeziorze, Gwiazdosyrena zobaczyła zmianę zachowania ludzi. Na moją prośbę królowa postanowiła dać im jeszcze jedną szansę. Oddała wodę morzom i oceanom, asteroidę skierowała daleko od ziemi, a słońce przywróciła na swoje miejsce. Wreszcie zapanował spokój.

Mogłam wrócić nad brzeg jeziora. Spokojna tafla wody zakołysała się po moim wyrzuceniu. Las szumiał przyjaźnie i cicho. Spojrzałam na górę na piękne rozgwieżdżone niebo. Jak dobrze było móc je znów zobaczyć na swoim miejscu. Wszystko wróciło do normy. A ja przestałam się wreszcie zastanawiać, co kryje wszechświat.

Mam nadzieję, że jak napisał wybitny polski pisarz Stanisław Lem : „Marzenia zawsze zwyciężają rzeczywistość, gdy im na to pozwolic”. Mam nadzieję, że moje też zwyciężą i ludzie zaczną dbać o otaczający ich świat.

Mam nadzieję, że ludzie wreszcie nie będą myśleć tylko o sobie. I może właśnie wtedy wszyscy będziemy żyć w baśniowej krainie?

Oliwia Biniek –kl.8a- Zwycięzcy konkursu!



Wyróżnienie w konkursie Laura Wałęga z kl.7a



O POWSTANIU NEPTUNA

Historia zaczyna się, gdy król orkocynów, Marsen, umiera a po jego śmierci pojawia się ogromny problem. Miał on bowiem dwóch synów - Metameryka i Prometyka. Starszy z synów, objął władzę w królestwie, zaś Prometyk został jedynie jego doradcą.

Królestwo, tak jak cała planeta, na której się znajdowało, nosiło nazwę Nep, zaś jego mieszkańców nazywano Nepami. Byli to orkocyni, istoty karłowate o ciemnej skórze pokrytej bąblami. Chociaż odstraszała ich swój wygląd przybyszów z innych planet, to byli oni przyjaźni i inteligentni. Nie brakowało jednak wśród nich takich, którym żal było drugiego syna ich zmarłego króla. Słuchając rad niektórych orkocynów, młodszy z braci, pozbawiony tronu i zazdrosny o brata, postanowił również zostać władcą własnego królestwa, które nazwał Królestwem Tun.

Pewnego dnia bracia zgodnie stwierdzili, że planeta Nep jest zbyt mała, aby pomieścić wszystkich orkocynów i najkorzystniej byłoby zdobyć sąsiednią planetę – Grawitację, zamieszkałą przez lodosmoka, który od wielu lat świetlnych zagrażał ich królestwu. Nie byli jednak zgodni, do kogo będzie należała podbita planeta i postanowili utworzyć dwie armie, na czele których staną osobiście. Armia Metameryka, Mędrcejusze, była świetnie wyposażona i złożona z najinteligentniejszych orkocynów. Postanowili oni pokonać lodosmoka nowoczesną bronią i niezwykłą inteligencją. Armia Prometyka, Idiocjusze, nie dbała o broń i plan wyprawy sądząc, że smok wystraszy się od razu, gdy zobaczy orkocynów wkraczających na jego planetę.

Przed wyprawą starszy z braci, zaprosił Prometyka do swojej siedziby i próbował go zniechęcić do ataku na planetę.

- Nie macie szans na pokonanie lodosmoka, gdyż do tego potrzeba ogromnej inteligencji, którą posiada tylko moja armia! – powiedział Metameryk do brata.

- To ja wraz z moim ludem potrzebujemy miejsca do zamieszkania, dlatego pokonamy lodosmoka i nic nie zniechęci nas do tej wyprawy! – odpowiedział Prometyk.

- Jeszcze zrozumiesz, że narażasz siebie i swoją armię na ogromne niebezpieczeństwo. Ale na moją pomoc nie licz! – wykrzyknął starszy z braci i wyszedł z kosmomnaty.

Nikt wtedy nie wiedział, że los miał sprzyjać jednej z armii i żadne przygotowania nie zmienią przeznaczenia.

Aby pokonać lodosmoka Gromociska, trzeba było dostać się do grawitiniusza, czyli jądra planety Grawitacji i je zniszczyć.

Dwie armie wyruszyły w kierunku Grawitacji. Mędrcejsze szli wyposażeni w odpowiednie, odbijające światło i ciskające srebrzyste blaski zbroje, opracowany plan walki oraz międzyplanetarne mapy. Idiocjusze natomiast nie wzięli nic oprócz dobrego humoru. Gdy opuścili planetę Nep, siły Grawitacji zaczęły przyciągać Idiocjuszy i odpychać Mędrcejszy, dlatego też ci pierwsi zostawili w tyle drugą armię.

Przed wejściem na planetę lodosmoka, na przybyszów czekały dwie puszkę z listami i dziwnymi układankami. Idiocjusze, przybywając jako pierwsi, otworzyli jedną z puszek i przyglądali się jej zawartości, nic nie rozumiejąc. Jednak szczęście im sprzyjało i po chwili przypadkowo z układanki powstał gwiazdozbiór Libra, a oni mogli wejść na teren Grawitacji.

Mędrcejszom po długiej walce z siłami Grawitacji, też udało się dojść do miejsca z puszkami. Od razu po otwarciu domyślili się, że muszą ułożyć gwiazdozbiór, ale nie wiedzieli który, więc czekało ich wiele kombinacji. Zabrali się do pracy.

Tymczasem Idiocjusze doszli do ogromnej lodopieczary, w której przebywał groźny Gromocisk. Aby do niej wejść, potrzebowali znów przepustki, którą stanowił ułożony gwiazdozbiór. Oni jednak zostawili go przy puszcze. Stojąc pod lodopieczarą i zastanawiając się, jak do niej wejść, usłyszeli nagle ogromny hałas. Coś strasznego działo się w środku. To lodosmok spostrzegł nadchodzącą armię i szukał swojego cennego klejnotu – hematytu, dzięki któremu stawał się niewidzialny. W napadzie złości zburzył całą lodopieczarę. Prometyk ze swoją armią ukrył się za jedną z lodowych skał pozostałych po zburzeniu lodopieczary i obserwował, co dalej będzie się działo. Lodosmok, wiedząc, że bez magicznego klejnotu nie ocali swojej planety, postanowił użyć podstęp. zaproponował przybyszom, aby pomogli mu znaleźć cenną rodzinną pamiątkę, a wtedy on przeniesie się na inną planetę, a tę zostawi im bez walki. Idiocjusze byli tym pomysłem zachwyceni i zaczęli przeszukiwać Grawitację. Lodosmok tymczasem postanowił się zdrzemnąć.

W tym czasie Mędrcejsze uporali się z ułożeniem gwiazdozbioru. Metameryk szybko zorientował się, że gwiazdozbiór Libra ułożony przez Idiocjuszy to znak jego brata, więc może on będzie miał do ułożenia własny znak. I tak właśnie było. Z jego układanki powstał gwiazdozbiór Saggitarus. Gdy poradzili sobie z zadaniem, w równym szyku, z przygotowaną bronią wkroczyli na Grawitację. Niestety, już po chwili natknęli się na ogromne ilości pyłu międzyplanetarnego, który bardzo utrudniał im podróż. Długo błądzili, nie mogąc odnaleźć właściwej drogi. Gdy pył opadł, ujrzeni Idiocjuszy szukających czegoś bardzo uważnie.

- Zgubiliście coś? – spytał z zaciekawieniem Metameryk.

- Nie my, tylko lodosmok – odpowiedział mu brat.

Starszy z braci nie miał pojęcia, co mógł zgubić lodosmok i dlaczego to właśnie oni tego szukają, więc postanowił porozmawiać z bratem. Prometyk wszystko szczegółowo mu opowiedział. Metameryk nie mógł uwierzyć w naiwność brata, ale pomyślał też, że w całej tej wyprawie Prometykowi sprzyja niezwykle szczęście. Przyszedł więc mu do głowy nowy pomysł.

- Źle robicie, że szukacie tego klejnotu Gromociska. Przecież nie wiecie, jaką ten klejnot może mieć moc. Jest on na pewno bardzo cenny, skoro jego zniknięcie tak rozgniewało lodosmoka. A co jeśli on nie dotrzyma słowa? – przemówił do Idiocjuszy Metameryk.

- To co my teraz mamy zrobić? – pytali zaskoczeni.

- Prometyku, jeśli chcesz, możemy połączyć nasze siły. Z waszym szczęściem i naszą inteligencją możemy pokonać lodosmoka i przejąć jego planetę – zaproponował Metameryk.

- A więc zgoda. Pokonamy go razem – Prometyk podał rękę bratu.

Obie armie zatem wspólnie podążyły w stronę rumowiska lodopieczary, obmyśliwszy wcześniej plan, jak dostać się do grawitiniusza i pokonać Gromociska.

Lodosmok zobaczył dwa razy większą armię zbliżającą się do niego i stracił całkowicie nadzieję na pokonanie orkocynów bez czarodziejskiej mocy hematytu. Poddał się więc bez walki, prosząc, aby pozwolili mu zostać na Grawitacji. Obiecał być pomocnym i życzliwym lodosmokiem. Bracia po wspólnej naradzie postanowili zaufać lodosmkowi i pozwolili mu pozostać na planecie. Ustalili też, że to młodszy z braci stanie się władcą planety i będzie na niej rządził swoim królestwem Tun. Od tej chwili planeta Grawitacja zmieniła nazwę na Tun.

Minęło wiele lat świetlnych a planety Nep i Tun połączyły się, tworząc jedną planetę - Neptun, o której uczą się istoty żyjące w całej galaktyce

Jeszcze raz gratulujemy !





Patriotyczne migawki szkolne....

Rozpoznaj na podstawie zdjęć, jaką uroczystość obchodziliśmy w ten sposób w tym roku....





- 11 listopada- Święto Niepodległości
- Rocznica Wybuchu Powstania Styczniowego
- 80 Rocznica Powstania Armii Krajowej
- 82 Rocznica Powstania Polskiego Państwa Podziemnego

Stop wojnie! Po inwazji Rosji na Ukrainę.....



Wagi –

Maria Pawlikowska- Jasnorzewska

Nierówne wagi - nierówność trwa -
Przeważa zło...

Nie o piękniejszy i lepszy świat,
Nie o renesans na gruzach strat,
W blasku, jakiego ziemia na pamięta -

Lecz choć o to prawo nad prawem,
Tyleż groźne, co i łaskawe -
O dawną równowagę i dobra, i zła,
Prosimy cię, niebo krwawe,
Prosimy cię, ero nasza niepojęta!

(1941)



Gabryś Grzelka (7b) — „Panie nasz, zachowaj nas”

Trudne czasy znów zastały...
Panie nasz, zachowaj nas
W spokoju i bezpieczeństwie!
Wróg tak bez litości
Stąpa twardo, patrzy bez uczuć.
Boże, racz dopomóc nam
w tych chwilach trwogi i zwątpienia!
Racz ochraniać ofiary czynów okrutnych!
Dostyc krwawych walk!
Dość tych cierpień!
Niech w końcu lżej nam będzie,
Boś Ty, Boże, Panem naszym.
Ześlij na nich łaskę, Panie
W najtrudniejszych chwilach dla nich!
Zatrzymajmy wspólnie potyczki piekielne,
Niech odżyje naród atakowany!
Niech w końcu wolny będzie!

Natan Korowaj (7b) - „Wojna”

Oby stanął czas, zegar przestał bić,
Zanim padną słowa: wojna i śmierć.
Chwila nadziei zmieni się w płacz,
Nieodwracalnie zerwie życia nić.

Dajcie nam żyć jak pragniemy!
Przeżyć życie tak jak chcemy!
Wiara pozostaje w nas
I trwać będzie przez wieki!

My nie chcemy obcej władzy,
Nie kochamy wszelkich wojen,
Zanim weźmiesz broń do ręki, pamiętaj-
Nie ma litości dla chciwości!

Kacper Opozda (7b)- „Bezpieczny świat”

Było pięknie i spokojnie,
Wszyscy żyli sobie zgodnie.
Dzieci chętnie się bawiły
I z radością się uczyły.

Przyszedł czarny dzień tygodnia,
Niespodzianie wszedł jak złodziej.
Wszystko zniszczył i zrujnował,
Całe życie zbombardował.

My nie chcemy bólu, płaczu,
My nie chcemy więcej krzywdy,
Chcemy godnie żyć jak inni,
I spokoju dla Ojczyzny.

Mamy prawo do wolności!
Mamy prawo do radości!
Chcemy budzić się z uśmiechem.
Chcemy zgody na tym świecie!



MOJE SPOTKANIE Z MAŁYM KSIĘCIEM...



OPOWIEDZIANIE

JULII DWOJEWSKIEJ Z KL. 7B

Pewnego razu w moim długim już i delikatnie mówiąc- monotonnym życiu, wydarzyło się coś, co z pewnością zapamiętam do jego końca. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak wielu ważnych rzeczy się dowiem i jaki to będzie miało wpływ na mój światopogląd...

Byłam wtedy na wakacjach w gorącej Afryce, Wiem, co możecie sobie pomyśleć: wręcz nieprawdopodobny upał i zdecydowanie nie najlepsze warunki do życia. Więc co to a wakacje? Cóż, moja nieposkromiona ciekawość świata z pewnością to zauważyła.

Tak więc wymyśliłam sobie samotną wędrowkę na Saharę jedynie towarzystwie wielbłąda, który niestrudzenie przeprowadza mnie przez piaski pustyni. Oczywiście była to tylko wycieczka, dlatego nie zapuszczałam się nie wiadomo jak daleko.

Gdy przejechałam już jakieś 10 km (to znaczy mój wielbłąd przeszedł), zobaczyłam w oddali chłopca . Małe dziecko na wielkiej pustyni? Myślałam, że to jakieś przywidzenia... Nagle chłopiec zaczął się zbliżać aż w końcu do mnie podszedł i powiedział:

- Witaj, czy masz może trochę wody? Jestem strasznie spragniony, nie wiedziałem, że na tej planecie jest tak gorąco.

To zadanie na pewno nie zaliczało się do „normalnych” wypowiedzi, jakie można usłyszeć na pustyni. Zdziwiona już do granic możliwości zapytałam:

-Zgubiłeś się? Jak masz na imię? I najważniejsze- co tu robisz zupełnie sam?

Mój słowotok przerwał tajemniczy chłopiec.

-Tu są takie wysokie góry, na mojej planecie były tylko trzy wulkany, w tym dwa czynne i jeden wygasły, które sięgały mi do kolan. Jesteśmy na Ziemi, prawda?

-Chwila, o czym ty w ogóle mówisz? Powiedz mi najpierw, jak się nazywasz?

-Jestem Mały Księżę. Przybyłem z planety nazywanej przez was- B-612. Ze wszystkich planet, jakie zwiedziłem, Ziemia jest największa.

Powoli zaczynało do mnie docierać, że ten Mały Księżę to jakiś przybysz z kosmosu. Miałam zadać kolejne pytanie, lecz chłopiec znów się odezwał:

-Muszę wrócić do mojej Róży. Zostawiłem ją samą, całkiem bezbronną na mojej planecie. Jest przecież taka delikatna i krucha. Fakt, okłamywała mnie, wymyślała różne historie, żeby tylko zwrócić na siebie uwagę, ale to nie ona mnie zostawiła. Nie ona mnie, ale ja ją...

Mały Księżę już całkiem się rozplakał. Powiem szczerze, zrobiło mi się go bardzo żal. Postanowiłam mu pomóc. Chociaż patrząc perspektywy czasu- raczej on pomógł mnie...

-Może opowiesz mi wszystko od początku?

I opowiedział całą historię pełną łez i szczęśliwych chwil. Mówił o tym, jak na jego planecie wyrósł piękny kwiat, jak dbał o Różę i całą planetę, jak odszedł, bo był nieszczęśliwy, jak zwiedzał inne planety, na których spotkał Króla, Bankiera, Latarnika, Pijaka i Geografa. Jak przybył na Ziemię, poznał Lisa i zobaczył ogród pełen róż...

-Lis powiedział mi, że dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu...

Byłam po prostu wzruszona, bo było w tym tak dużo racji... Zastanawiałabym się dłużej, ale Mały Księżę znów się odezwał:

-Muszę wrócić teraz do Róży i naprawić swój błąd... Było mi bardzo miło móc z Tobą porozmawiać.

Prawie rozplakałam się, czując, że to słowa pożegnania. Byłam jednak ciekawa jeszcze jednej rzeczy:

-Ale jak wrócisz?

-Rozmawiałem z pewnym Wężem. Obiecał, że jeśli będę chciał wrócić, to mi pomoże. Muszę już iść, ale zanim pójdę, muszę upewnić się, czy to dobra decyzja....

- Jeśli kochasz Różę, to lepszej chwili nie będzie, żeby do niej wrócić. Naprawdę cie podziwiam. Nigdy nie spotkałam takiej osoby jak ty...- wyznałam.

- Żegnaj.

I odszedł. A ja stałam tam i płakałam. Niezwykła opowieść Małego Księcia uświadomiła mi, jak ważna jest miłość i przyjaźń. Choć nigdy się już nie spotkamy, zapamiętam go na zawsze...

.....

Zbliża się Wielkanoc...



Kiedy jest Wielki Post?

Wielki Post to okres poprzedzający nadejście świąt Wielkanocy. Wielki Post zaczyna się w Środę Popielcową (będącą jednocześnie końcem karnawału) i trwa do Wielkiego Czwartku. W Wielki Piątek i Wielką Sobotę obchodzony jest tzw. post paschalny. Jako że Wielkanoc jest świętem ruchomym, to jest takim, którego data zmienia się z roku na roku, również Wielki Post nie ma jednej, z góry wyznaczonej daty.

Czym jest Wielki Post?

Wielki Post jest dla chrześcijan czasem duchowego przygotowania do nadchodzących Świąt wielkanocnych. To przygotowanie odbywa się poprzez spędzanie czasu na modlitwie i refleksji, zwiększonej wstrzeźliwości w jedzeniu i piciu, oraz większym skupieniu na potrzebach innych. Wierni w czasie Wielkiego Postu unikają obfitych posiłków i hucznych zabaw oraz odmawiają sobie przyjemności. Ma to na celu zbliżenie do Boga i przypomnienie wiernym, że Bóg jest w stanie uleczyć zagubienie w grzechu i pysze. Wielki post to czas spowolnienia, a nawet wręcz zatrzymania na chwilę codziennego zabiegania.

Jak długo trwa Wielki Post?

Wielki Post tradycyjnie trwa 40 dni. Jest to odniesienie do 40 dni postu Jezusa Chrystusa, opisanego w Biblii. Liczba 40 ma w Biblii znaczenie symboliczne. To tyle dni miał trwać wieki potop, 40 lat trwała tułaczka Żydów po pustyni po ucieczce z Egiptu, 40 dni na górze Synaj spędził Mojżesz, gdzie otrzymał od Boga Dziesięć Przykazań. Przykładów symbolicznego wykorzystania liczby 40 w Biblii jest więcej.

Źródła 40- dniowego Wielkiego Postu poprzedzającego Wielkanoc sięgają IV wieku. Czas trwania Wielkiego Postu od szóstej Niedzieli przed Wielkanocą do Wielkiego Czwartku ustalono na soborze w Nicei w 325 roku.



BIAŁA SZKOŁA 2022

W dniach 28.02 – 05.03.2022r. uczniowie Zespołu Placówek Oświatowych w Wąchocku uczestniczyli w wyjeździe na Białą Szkołę.

Biała Szkoła miała na celu zdobywanie umiejętności jazdy na nartach z jednoczesnymi celami edukacyjnymi i profilaktycznymi, w formie zabawy, wzajemnej integracji i pracy w środowisku innym niż mury szkoły. Zespół Placówek Oświatowych w Wąchocku kontynuuje rozpoczęty niegdyś projekt, starając się zachować wszystkie jego ówczesne cele.



Nasi uczniowie przez 6 dni zakwaterowani byli w pensjonacie Willa Swoboda w Zakopanem. W tym czasie, m.in. „jak wspominają, „wzięliśmy udział w kursie nauki jazdy na nartach, który obejmował 16 godzin pracy z instruktorami narciarstwa zjazdowego. Zjeździliśmy przy przepięknej słonecznej pogodzie na stokach: Ugory, Harendy i Małe Ciche, bawiliśmy się świetnie!”



Na zakończenie- humor z zeszytów szkolnych....



JĘZYK POLSKI

- Boryna śpiewał w chórze ale tylko partie solowe.
- W komedii bohaterowie dążą do celu powodując śmierć, często zakończoną szczęśliwie.
- U Żeromskiego ludzie dzielili zapalkę na czworo i też im się zapalała.
- Konopnicka żyła od urodzenia aż po śmierć.
- Zygier miał ospowata sylwetkę kulturysty a jego wyłupiaste oczy ładnie przylegały do twarzy.
- Zachowanie dzieci dalece odbiega od rzeczywistości.
- Jego trzyletni przyjaciel po ukończeniu studiów popełnił małżeństwo.
- Tatuś kupił stary samochód do spółki ze stryjem, którym dojeżdża do pracy.
- Będąc na drugim roku uniwersytetu, wybuchła wojna.
- Kasia to moja siostra cioteczna, Jurek też.
- Gdy wiosną umarła babcia automatycznie powiększył się metraż w mieszkaniu.



HISTORIA

- Wars i Sawa zbudowali Warszawę z jednej i z drugiej strony stolicy.
- Barbarzyńcy byli bardzo miłymi i uprzejmymi ludźmi.
 - Powstanie Listopadowe było w listopadzie, a Rewolucja Październikowa też.
 - W roku 1863 w Ameryce wybuchła wojna sensacyjna.

- Washington był prezydentem Stanów Zjednoczonych, a Lincoln – USA.
- Hitler był najgroźniejszym z hitlerowców.
- Koń trojański to była zdradziecka sztuka.
- Kara śmierci ma charakter nieodwracalny.
- Pięta Achillesa to miejsce, które jest wrażliwe na śmierć.
- Żeby Kolumb mógł odkryć Amerykę to najpierw musiała być zakryta.
- Duży wpływ na rozwój kultury miał Cyryl i jego metody
- W dawnych czasach chłopci żyli dłużej bo orali sami a nie traktory.
- Żołnierze noszą zielone mundury żeby udawać trawę
- Król nosi na głowie czapkę, zwaną przez niektórych koroną.
- Skrzydła husarskie ważyły pół metra.
- Niewolnicy rzymscy byli używani do najcięższych prac, niektórzy jako nauczyciele.



MATEMATYKA

- Jeśli podzielimy graniastosłup wzdłuż przekątnej podstawy, to otrzymamy dwie trumny.
- Trójkąt Pitagorasa, to trójkąt kwadratowy.
- Suma to nie wynik dodawania, tylko msza rano w niedzielę.
- Koło to jest linia, bez kątów, zamknięta, by nie było wiadomo gdzie jest początek.
- Trójkąt równoramienny ma równe ramiona, jednak jeden z boków jest krótszy.
- Linijka, kątomierz i cyrkiel to narzędzia matematyczne.
- W życiu Pitagorasa liczyło się tylko liczydło oraz kalkulator, którego wtedy jeszcze nie znano.
- Linijka 20 centymetrowa ma ponad 20 centymetrów.
- Prostokąt różni się od kwadratu tym że raz jest wyższy a raz szerszy.
- Pierwszy człowiek na ziemi nie czuł się samotny bo nie umiał liczyć.



BIOLOGIA

- Niektóre bakterie rozkładają obornik na kompot.
- Żółw musi być z wierzchu twardy bo w środkowej części jest zupełnie miękki.
- Ptaki bardzo różnią się od gadów - lataniem i budową gęby.
- Liść ma taką rolę w życiu że musi cały czas wdychać i wydychać.
- Gryzoń to zwierzę, które ogryza co tylko może, np. jabłka, zostawiając ogryzki.
- Wśród wirusów rozróżniamy: mikroby, mikrony, mikrusy i mikrobusy.
- Wilki zaliczamy do zwierząt zębatych.
- Meduza żyje w jelicie grubym człowieka, więc jest pożytecznym szkodnikiem.



.....

W tym roku szkolnym, pod kierunkiem p. Beaty Woźniak, gazetkę redagowali: uczennice i uczniowie klasy 7b oraz uczennice- Oliwia Biniek (8a), Natalia Mamcarz (8b), Laura Wałęga (7a).



Dziękujemy za uwagę !